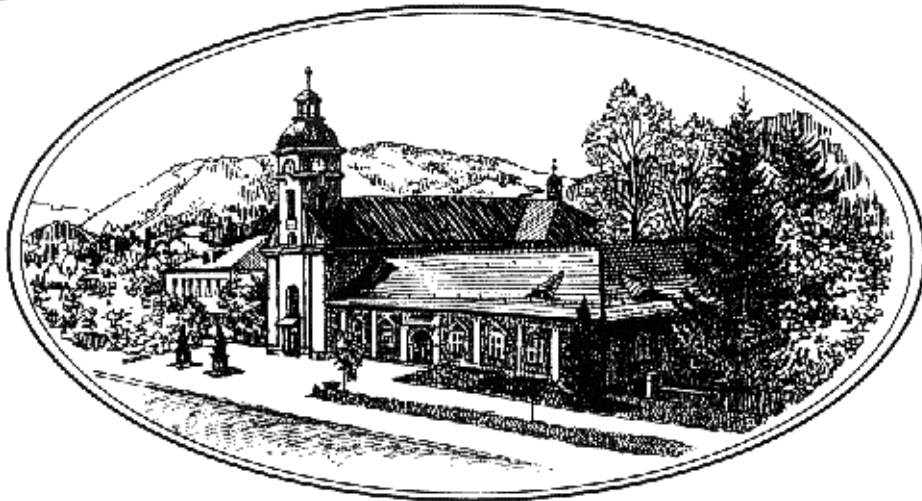


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 42 (1115) 18 października 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Majestat pokory

Zdumiewający tupet okazali dwaj synowie Zebedeusza, umiłowany uczeń Jezusa Jan i jego brat Jakub, gdy przedstawili prośbę, by w chwale Mistrza jeden z nich siedział po prawej stronie a drugi po lewej. Szokuje sama prośba świadcząca o nieopanowanej ambicji braci i szokuje sposób, w jaki proszą. Chcąc mieć pewność, że zostaną wysłuchani, wpierv stawiają żądanie: „Chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy”. Przygotowują grunt. Słowo „chcemy” świadczy wyraźnie o próbie „wymuszenia” na Jezusie realizacji prośby. To już nie jest prośba, to jest żądanie.

Ta historia często się powtarza. Wielu podchodzi do Boga nie z prośbą, lecz z żądaniem. Rzecz się ma podobnie jak w kawiarni, gdzie gość przy stoliku prosi kelnera, ale jego prośba jest żądaniem. Kelner ma obowiązek spełnić tę prośbę, a gość ma prawo stawiać żądania. Przeniesienie tej postawy na Boga to poważne nieporozumienie. Jest bowiem wręcz odwrotnie, to Bóg mógłby potraktować człowieka jak kelnera, jak pełniącego Jego polecenia, nigdy odwrotnie. Z Ewangelii dowiadujemy się, że nawet Bóg nie traktuje człowieka jak chłopca na posyłki, choć ma do tego prawo, lecz traktuje go jak przyjaciela. Tymczasem człowiek ma tendencję do sprowadzania Boga do roli swego sługi. Rodzi się więc ta tendencja w sercu nadętym pychą. Człowiekowi się wydaje, że im częściej wydaje rozkazy, tym jest ważniejszy. Im więcej ludzi jest do jego dyspozycji, tym większa jest jego wartość. Sny o wielkości łączą się z reguły z rzeszą wielbicieli, dumą sukcesu, rozgłosem i podziwem.

Człowiek jednak nigdy nie będzie sobą, jeśli stara się realizować życie w garniturze o dwa numery dla niego za dużym. Prawdziwa wielkość umie zajmować właściwe miejsce. Każdy z nas ma przygotowane miejsce przez Boga zarówno tu na ziemi, jak i w niebie. To drugie jest ściśle uzależnione od postawy, jaką zajmujemy wobec miejsca przygotowanego na ziemi. Jeśli potrafimy je przyjąć z radością i zrealizować życie tak, jak zaplanował Bóg, to i w przyszłym życiu odnajdziemy się w pełni. Ten, komu nie odpowiada, jako zbyt niskie lub zbyt wysokie miejsce wyznaczone na ziemi, nie będzie szczęśliwy ani tu, ani tam. Jakże często Jezus musiałby nam powiedzieć: „Nie wiecie, o co prosicie”. Nasze modlitwy

przypominają żądanie synów Zebedeusza. Chcemy, by Bóg spełnił naszą wolę. Chcemy wymusić na Nim, by swoją wolę dostosował do naszej. Śmieszny jest człowiek, który podchodzi do Boga z żądaniem. Zdradza w tym swoją głupotę. Gdyby pamiętał, kim jest Bóg, nigdy nie uczyniłby takiego nietaktu.

Bóg jest mądrością pochyloną nad nami z miłością. Czy dziecko świadome miłości swego ojca odważy się żądać spełnienia swoich zachcianek? Czy nie jest ono przekonane, iż ojciec doskonale wie, co dla niego dobre, i uczyni wszystko, by je przy każdej nadarzającej się okazji ubogacić?

Kobieta licząca blisko pięćdziesiąt lat odkryła, iż wszystkie nieszczęścia w jej życiu, a było ich sporo, wynikały z tego, że zmuszała Boga, by spełniał jej życzenia. Gdy się to nie stało, miała do Niego wielkie pretensje, a gdy się stało, okazywało się, że wychodziło to na jej niekorzyść. Stracone dziecko, rozbite małżeństwo, nieudane związki, konflikt z rodzicami, ciągłe poszukiwanie innej pracy, choroby... Zmęczona swym życiem odkryła, że najmądrzejszym rozwiązaniem jest zgoda na to, co daje Bóg. Dziś prosi Go o wiele rzeczy, lecz dodaje: „nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Dostrzegła mądrość Boga i korzyści, jakie daje zgoda na Jego wolę. Tysiąc razy lepiej poprosić Boga o coś do zjedzenia, niż stawiać żądania co do swojego menu. Ile razy człowiek coś „wymusi” na Bogu, tyle razy mu to zaszkodzi. Nie jest to jednak wina Boga, lecz człowieka. Trzeba sporo czasu i doświadczenia, by to dostrzec.

Pokora polega na dobrowolnym zajęciu tego miejsca, jakie Bóg nam wyznaczył. Św. Augustyn napisał trafnie: „gdzie pokora, tam majestat”. Miejsce wyznaczone nam przez Boga jest zawsze otoczone majestatem Jego autorytetu. Ten, kto je dobrowolnie zajmie, odkrywa na nim swoją prawdziwą wielkość.

Wspominaliśmy przed dwoma dniami rocznicę wyboru Polaka na biskupa Rzymu. Ktokolwiek bliżej zna Karola Wojtyłę jako kapłana, biskupa, kardynała, papieża, ten stosunkowo łatwo odkryje, że jest on konkretnym urzeczywistnieniem słów św. Augustyna: „gdzie pokora, tam majestat”. Nie co innego, lecz umiejętność zajęcia, na każdym etapie życia, tego miejsca, które wyznaczył mu Bóg, decyduje o jego wielkości. Po latach jego pontyfikatu warto i z tego punktu widzenia spojrzeć na jego świadectwo.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 53,10-11

Psalm: Ps 33,4-5.18-20.22

II czytanie: Hbr 4,14-16

Ewangelia: Mk 10,35-45

ks. Edward Staniek

Naucz mnie, Panie, mądrych ustaw Twoich (z psalmu responsoryjnego)

Człowiek zмага się w swoim życiu z różnymi pragnieniami; często są to pragnienia sukcesu, stania się wielkim w oczach innych, lepszym, bogatszym.

Bóg jednak uczy nas czegoś zupełnie innego. Zaprzecza ludzkim pragnieniom. Mało tego. Sam daje temu świadectwo nie tylko nauczaniem, ale swoim życiem. Dobrowolnie stał się człowiekiem. Przyszedł, aby nam służyć. Pragnie być jak najbliżej nas. Zmiażdżony cierpieniem za grzechy usprawiedliwi wielu ich nieprawości (por Iz 53,10-11). Upodobnił się do nas we wszystkim z wyjątkiem grzechu, stając się dla nas arcykapłanem wielkim (por Hbr 4,14-16). Jezus odpowiada na pytanie Jakuba i Jana, synom Zebedeusza, jak stać się wielkim w oczach Boga. Być wielkim to być sługą, być pierwszym to być niewolnikiem wszystkich (por Mk 10,35-45).

We współczesnym świecie takie rozumowanie staje się niezrozumiałe. Wręcz szaleńcze. Przecież dziś dąży się do sukcesu, awansów, zdobywania majątków, jakże często po trupach, nieuczciwie. Ileż to spraw w sądzie zalega wokandy sądzących się ze sobą o spadek, podział majątku, itp.; ile w tym nienawiści, zazdrości. A my mamy upodabniać się do Jezusa. Rozwijać w sobie cnotę pokornej służby, cnotę ofiarnej miłości. Tylko ten, kto naśladuje swego Pana jest wielki i szczęśliwy. Prośmy dobrego Nauczyciela o łaskę upodobnienia się do Niego i naśladowania Go w swoim codziennym życiu.

W poniedziałek, w Ewangelii usłyszymy jedną z takich spraw spadkowych. Przyszedł bowiem człowiek i prosi Jezusa o pomoc, aby jego brat podzielił się z nim spadkiem (por Łk 12,13-21). Człowiek ten wyszedł z tłumu i poprosił Jezusa o pomoc na oczach tłumu. Jezus, nazwany Nauczycielem, wykorzystuje tę sprawę, aby przestrzec lud przed chciwością. Mówi do nich w przypowieści o pewnym zamożnym człowieku, który gromadzi wszelkie dobra, aby przez długie lata odpoczywać, jeść, pić i używać. Mówi, w podsumowaniu, gdzie należy zbierać swoje skarby. Bogaty w oczach Boga jest ten, kto potrafi kochać i dzielić się z innymi nie tylko swoim mieniem, ale swoim sercem, miłością, dobrocią. Bóg nie zapyta nas: ile pieniędzy mamy nagromadzone na koncie, ale: czy dobrze nimi zarządzałeś; czy wykorzystałeś je na dobre i wzniosłe cele; czy podzieliłeś się z tymi, którzy potrzebowali pomocy? Jezus przestrzega nas przed nieumiarkowaną chciwością, życiem tylko po to, aby mieć i mieć, więcej i więcej. Takich zachłannych ludzi – przez tę przypowieść – Jezus nazywa głupcami. Jak wiemy, nasze szczęście w niebie nie jest uzależnione od skarbów nagromadzonych na ziemi, ale od skarbów nagromadzonych w niebie. Te skarby to przede wszystkim miłość miłosierna.

We wtorek usłyszymy, jak Pan Jezus mówi do swoich uczniów, aby trwali w postawie oczekującej na swojego Pana (por Łk 12,35-38). Może nie chodzi tu o oczekiwanie na przyście Chrystusa w czasach ostatecznych, kiedy to Jezus przyjdzie, jako sędzia. Jezus zaprasza nas do czujności i oczekiwania, aby nas nie zastał śpiących i rozleniwionych, kiedy przyjdzie do nas, abyśmy zawsze usłyszeli Jego pukanie do drzwi naszego serca, abyśmy je otworzyli i zaprosili do środka. Chrystus przychodzi niespodziewanie w różnych sytuacjach naszego życia czy też w spotykanych przez nas osobach. Do siostry Faustyny przyszedł, kiedy była małą dziewczynką, później, kiedy pełniła służbę furtyanki i w wielu innych sytuacjach. Ten sam Jezus przycho-

dzi do nas podczas każdej Eucharystii w Komunii świętej. Przychodzi, jako nasz bliźni.

Czy w tym hałasie współczesności słyszę Jego pukanie? Czy widzę Jego w każdym bliźnim szczególnie w tym, który naprawdę mnie potrzebuje? Czy zapraszam Go do swojego serca i do swojego życia? Czy czynię Go Panem mojego życia? Mojej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości?

Jezu. Chcę być szczęśliwy tylko wtedy, kiedy Ty będziesz królował w moim życiu. Fakt mojego osobistego spotkania się z Chrystusem twarzą w twarz jest pewny. Nie wiem tylko, kiedy to nastąpi.

Jezus zachęca nas do postawy wewnętrznej czujności i stałej gotowości na Jego przyście. Mówi o tym perykopa Ewangelii wg świętego Łukasza w rozdziale 12, wers od 39 do 48, którą usłyszymy w najbliższą środę. Aby być stale czujnym i oczekiwać przyścia Pana, należy zawsze i we wszystkim wypełniać Jego wolę. Przestrzegać Jego nakazów i przykazań w każdej sytuacji i momencie mojego życia. W ten sposób jak wierny i roztrotny zarządca będę gotowy na spotkanie z moim Panem. Tak mi dopomóż Bóg!

W czwartek Jezus powie nam o ogniu Bożej miłości, który pragnie rzucić na ziemię (por Łk 12,49-53). Związane jest to z chrztem, który ma przyjąć, a jest to chrzest krwi – symbol Jego męki i śmierci. Ogień ten wypłynie z Jego otwartego serca i boku i zstąpi na uczniów w Dniu Pięćdziesiątnicy. On tym ogniem pragnie dotrzeć do każdego z nas, aby przez nas mógł dotrzeć do innych serc. Jeżeli moje serce płonie Jego miłością, będzie zapalało innych. Jeżeli w moim sercu tego ognia nie ma, nie pomogą najpobożniejsze postawy, gesty i słowa, będą puste i nie będą pociągały innych do Boga.

Przykładem jak pozwolić zapalić się Bożej miłości i ten ogień przekazywać jest szczególny patron dnia, św. Jan Paweł II. Uczmy się od niego tej postawy. Czerpmy ze spuścizny jego nauczania, którą nam pozostawił w dokumentach Kościoła takich jak: encykliki, adhortacje, listy, homilie, katechezy, przemówienia, książki, poezje. Prośmy świętego Jana Pawła II o wstawiennictwo i pomoc dla naszych rodzin, rodzin na całym świecie i za naszą umiłowaną Ojczyznę. Janie Pawle II, módl się za nami.

W piątek dowiemy się, że na podstawie zjawisk atmosferycznych, słuchacze Jego słów, bez większych trudności umieją przewidywać pogodę. Ci sami jednak, patrząc na znaki towarzyszące działaniu Jezusa – liczne uzdrowienia, uwolnienia, wskrzeszenia umarłych, cuda świadczące o władzy nad przyrodą, słowa mające moc ... – nie umieją rozpoznać kim On jest (por Łk 12,54-59).

A jak jest ze mną? Czy widzę Jego działanie w moim życiu i życiu moich bliźnich? Proszę Cię Jezu, abym zawsze umiał i dostrzegał znaki Bożego działania, Twoją troskę i miłość w małych rzeczach. W następnej perykopie, Jezus zdementuje powszechną opinię, według której nieszczęścia są karą za grzechy (por Łk 13,1-9). Taka postawa sugerowałaby twierdzenie, że ci, których nieszczęście nie dotknęło, nie są grzesznikami. Taki osąd jest zbytnim uproszczeniem. Nie wolno i nam nikogo osądzać. Sam Jezus był bez grzechu, a wycierpiał wiele. Jezus wykorzystuje straszne wiadomości, aby ostrzec przed największą katastrofą, jaka może spotkać człowieka, a jest nią nieodwracalna utrata życia wiecznego. Zmusza do zastanowienia, czy moje życie wydaje dobre owoce? Pan Bóg - jak dobry ogrodnik - dba o „drzewo” mojego życia, troszczy się o nie, karmi je i umacnia swoim słowem i sakramentami. Niech więc, każdy dzień mojego życia, z pomocą Bożej łaski, owocuje dobrem i miłością. Amen.

Wasz brat Franciszek

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Drugą postacią namalowaną w absydzie naszego kościoła jest postać patriarchy Abrahama, człowieka będącego wzorem wiary i zaufania do Boga, który jest ojcem trzech religii: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Opowieść o Abrahamie stanowi zwornik między dwoma częściami Księgi Rodzaju. Rozdział od pierwszego do jedenastego stanowią prolog, który opowiada o stworzeniu, pierwszym grzechu i wynikającym z niego zepsuciu całej ludzkości. Następnie poznajemy dzieje rodzaju ludzkiego od czasów Adama i Ewy, po czasy licznych rozsianych po całej ziemi ludów (Rdz 11,9). W zakończeniu prologu poznajemy Abrahama (Rdz 11,26), później Abrahama (od Rdz 17,5).

W tekście Biblii z imieniem Abram spotykamy się po raz pierwszy w Księdze Rodzaju opisującej dzieje potomków Noego, gdzie wymienieni są potomkowie Sema, a na samym końcu tej narracji znajdujemy zdanie: „Gdy Terach miał siedemdziesiąt lat, urodzili mu się synowie: Abram, Nachor i Haran” (Rdz 11,26).

Następnie Biblia opisuje dzieje potomków Teracha zaczynając od Abrahama, Rdz 11,27, zaś od Rdz 17,5 Abrahama (Rdz 11,27-31),

Rodzina Abrahama

11.27 Oto dzieje potomków Teracha:

Terach był ojcem Abrahama, Nachora i Harana, a Haran był ojcem Lota. 28. Haran zmarł jeszcze za życia Teracha, swego ojca, w kraju, w którym się urodził, w Ur chaldejskim, 29. Abram i Nachor wzięli sobie żony. Imię żony Abrahama było Saraj, imię zaś żony Nachora – Milka. Była to córka Harana, który miał jeszcze drugą córkę, imieniem Jiska. 30. Saraj była niepełna, nie miała więc potomstwa. 31. Terach wzięwszy z sobą syna, Abrahama, Lota – syna Harana, czyli swego wnuka, i Saraj, swą synową, żonę Abrahama, wyruszył z Ur chaldejskiego, aby się udać do kraju Kanaan. Gdy jednak przyszli do Charanu, osiedlili się tam. 32. Terach doczekał dwustu i pięciu lat życia i zmarł w Charanie.

Pochodzenie Abrahama

Biblia często skąpi nam szczegółowych informacji. Chcielibyśmy wiedzieć skąd pochodził Abraham i Sara.; chcielibyśmy też móc przyporządkować „Ur chaldejskie”, jakemuś konkretnemu miejscu na mapie. Jednak już od czasów starożytnych uczeni nie potrafili zdecydować się o które spośród kilku potencjalnych miejsc chodzi. Przy czym podawaniu bardzo różne lokalizacje: od wielkiego sumeryjskiego miasta na południu Mezopotamii, po leżącą na północy Urfę. W rzeczywistości opowieści biblijne, choć są bardzo oszczędne, jeśli chodzi o szczegóły, mówią to co powinniśmy wiedzieć, i w ten sposób pomagają nam skupić się i kierować myśli we właściwą stronę. A zatem, mimo że punkt wyjścia wędrówki Abrahama pozostaje zagadką, dokładnie określony jest jej cel, czyli Kanaan (Rdz 11,31), bo to właśnie on był krajem wskazanym przez Boga (Rdz 12,1). Cel wędrówki Abrahama jest ważniejszy niż punkt wyjścia, ponieważ został wybrany przez Boga.

Atlas miejsc biblijnych. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2008

Narodziny i wczesne lata Abrahama

W zakończeniu prologu poznajemy Abrahama, syna Teracha. Abraham, zwany również Abramem, ma dwóch braci - Harana i Nachora. Jednak Haran umiera w Ur, mieście swych narodzin, w następstwie czego jego syn, Lot, zostaje sierotą. Wzmianka o tym, że żona Abrahama, Sara (Saraj), jest bezpłodna, stanowi zapowiedź ważnego czynnika wydarzeń rozgrywających się w następnych rozdziałach.

Terach opuszcza Ur i wyrusza do Kanaanu, zabrawszy ze sobą Abrahama, Sarę, Lota. Po drodze osiedla się w Charanie (dzisiejsza północna Syria), gdzie umiera. Rodzinne opowieści (genealogie) Księgi Rodzaju na ogół skupiają się na najważniejszej gałęzi rodu. W tym wypadku w centrum uwagi pozostają zarówno Abraham, jak i Lot.

Kiedy żył Abraham

Trudno ustalić, kiedy dokładnie żył Abraham. Świadczenia biblijne bywają rozbieżne. W niektórych manuskryptach czytamy, że „Izrael” był w Egipcie przez czterysta trzydzieści lat. W innych mówi się jedynie o dwustu piętnastu latach. Na podstawie znalezisk archeologicznych podawane są bardzo różne daty, od wczesnej epoki brązu (2600-2300 r. p.n.e.), po późną epokę brązu (1550-1200 r. p.n.e.). Jednak najbardziej prawdopodobne wydaje się to, że Abraham żył w środkowej epoce brązu (2100-1550 r. p.n.e.).

Migracja do Kanaanu; Kanaan w środkowej epoce brązu

Środkowa epoka brązu była okresem względnego pokoju i dobrobytu, a także rozwoju miast czerpiących korzyści z wymiany handlowej. Zarówno rolnicy mieszkający w mniejszych wioskach, jak i wędrowni pasterze, zaspakajali swe podstawowe potrzeby życiowe. Dla słabszego niż dotąd Egiptu przeciwwagą stało się nowe, rozrastające się w Azji Mniejszej imperium Hetytów. Kanaan składał się z miast - państw, rządzonych przez królów, którzy często byli jedynie formalnie podporządkowani egipskiemu faraonowi (cdn.).

Atlas miejsc biblijnych. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2008

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

Garść refleksji...

Dzisiaj na łamach Waszej gazetki parafialnej pragnę złożyć płynące prosto z serca gorące podziękowania za duchowe przygotowanie do peregrynacji obrazu Pana Jezusa Miłosiernego w mojej parafii w Wiśle na Nowej Osadzie. Szczególnie dopomógł mi udział w 3-dniowych rekolekcjach, które pozwoliły rozpoznać własne braki, ale i postępy, które dzięki łasce Bożej udało się już osiągnąć.

Trudno jednak abym dziękowała jedynie za owe 3 dni.

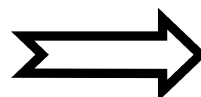
Los tak chciał, że od ponad 2 lat zżyłam się z tutejszą parafią mieszkając tymczasowo w Ustroniu. Tutaj codziennie na nowo moja wiara musiała dojrzewać. Piszę „na nowo” w dosłownym tego słowa znaczeniu, ponieważ była to prawdziwa rewolucja w moim życiu. Jeśli chodzi o moją parafię pw. św. Pawła od Krzyża – liczy ona zaledwie 271 parafian. Może nie jest to aż tak mało, ale w ciągu tygodnia we ➡ str. 4

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

➔ str. 2 mszy uczestniczy garstka wiernych, a bywa i tak, że kapłan sam odprawia mszę św. w zupełnie pustym kościele(!). Jedyne w sezonie urlopowym sytuacja nieco się odmienna, ale też różnie to bywa.

Mieszkając 29 lat w Wiśle dopiero od 2008 r. zaczęłam uczęszczać na codzienną mszę św. Kiedyś właśnie przerażała mnie ta pustka i ograniczałam się jedynie do mszy niedzielnej, różańca itp. Przygotowanie córki do I Komunii św. odmieniło moje podejście do Kościoła – zaczęłam codziennie razem z nią chodzić na mszę. Córka zawsze chciała zajmować pierwsze miejsce, trzeba było dla niej uczynić ten wyjątek (wcześniej nie miałam zwyczaju zasiadania tuż przed ołtarzem) i tak pozostało do dziś. Z upływem lat przywykłam także do tego, że musiałam być na mszy sam na sam z kapłanem i było mi dobrze. Nawet bardzo ceniłam sobie także ciszę przed i po mszy św. pozostając na prywatnej modlitwie. To wszystko legło w gruzach, gdy córka wybrała gimnazjum w Ustroniu. Dla jej dobra zamieszkaliśmy u mojego taty, skąd do szkoły ma blisko. Jeśli chodzi o mnie ta adaptacja trwała długo. Mam na myśli właśnie to „nowe życie” w parafii pw św. Klemensa. Owo przestawienie nie było dla mnie łatwe. Na początku swoim zwyczajem przychodziłam pół godz. przed mszą – a tu ani mowy o skupieniu na prywatnej modlitwie! Dla mnie było to ścieranie się jakby dwóch charakterów na początku nowej drogi w małżeństwie. Jedyłą pociechą była możliwość adoracji Pana Jezusa w kaplicy niemalże o każdej dogodnej porze - ...do czasu! Tak się złożyło, że ze swoim „harmonogramem” modlitw przybyłam do kaplicy w I poniedziałek miesiąca i poczułam się jakby odtrącona(!). Nie miałam pojęcia o tzw. Jerychu Różańcowym modlącym się cały dzień. Zaczęłam rozumieć, że ta Parafia jest bardzo zjednoczona i ŻYWA! Z tego trzeba się cieszyć, a nie smuć i denerwować (takie były moje wcześniejsze uczucia). Na nowo także trzeba się było ćwiczyć w codziennym śpiewie a nawet przypominać wiele zapomnianych pieśni. Wielokrotnie uczestniczyłam razem z córką, na jedynych w swoim rodzaju, mszach o uzdrowienie. To niesamowite przeżycie zarówno dla duszy jak i dla ciała! Tu trzeba pochwalić grupę młodzieżową KALEB, stwarzającą swoisty klimat, że moc tej Mszy jeszcze bardziej się potęguje.

Obecnie mogę napisać, że chyba dostatecznie dojrzałam bo będąc w okresie wakacyjnym w swojej parafii, trudno było mi zaakceptować pustkę, brak codziennego śpiewu przy organach i przede wszystkim zbyt krótko trwającą mszę (zaledwie 20 minut). Odstępstwem od tej monotonii była jedynie niedziela. Przywykłam także do codziennego słuchania kazań.

Trudno się dalej tak rozpisywać bo i tak za bardzo przysłoniłam główny temat, którego Gościem miał być przecież Pan Jezus Miłosierny w Swym Obrazie. Właściwie postanowiłam Pana Jezusa przywitać dopiero w swojej parafii, ale w dniu 9 X przybyłam z mężem na Apel Jasnógórski i przeżyłam jakby „Wigilię” przed tym wydarzeniem. Miałam przy tym okazję ucałować relikwie świętych – s. Faustyny i Jana Pawła II - przedstawiając prośbę o jak najowocniejsze spotkanie z Panem Jezusem a także o udział w czuwaniu Fatimskim w Wiśle-Głębcach. Bardzo pragnęłam spędzić tę noc, z 12/13 X, u boku Obrazu Pana Jezusa i Figury Matki Bożej.

Na 3 dni przed powitaniem Pana Jezusa na Nowej Osadzie odbywały się msze połączone z duchowym przygotowaniem. Niestety byliśmy tylko na 2 spotkaniach z racji zamkniętej w sobotę ul. Wyzwolenia z powodu asfaltowania drogi. Te prace trwały nawet w niedzielę i musieliśmy do domu trafić okrężną, trochę skomplikowaną drogą, na której trudno (albo w ogóle) nie można się minąć z innym samochodem. Dosłownie modliłam się w czasie jazdy, aby nie było żadnych przeszkód i tak się stało. Zgromadziliśmy się w naszej parafii na Nabożeństwie Różańcowym, które zakończyło się na krótko przed godz. 19. Kościół wypełniony po brzegi oczekiwał na GŁÓWNEGO GOŚCIA, a tu o. Przeor poinform-

ował nas, że Biskup już jest a Pan Jezus... dotrze, ale z opóźnieniem. Z powodu prac na moście, samochód musiał dotrzeć inną trasą – przez Kubalonkę, mijając Zameczek Prezydencki. Aby sobie ukrócić czas oczekiwania wyjęłam modlitewnik z „Tajemnicami Szczęścia” i kończąc ostatnią, piętnastą modlitwę usłyszałam, że samochód już podjechał pod nasz kościół.

Uroczyste wniesienie Obrazu i Relikwii rozpoczęło się ok. 19²⁰. Mszy św. przewodniczył Biskup Tadeusz Rakoczy wraz z kapłanami przybyłymi na tę uroczystość. Muszę przyznać, że o. Przeor nie musiał się wstydzić za parafian i wobec Biskupa wyznał, że to naprawdę bardzo dużo – i ocenił frekwencję na 5 a nawet 6. Rzadko to się zdarza, ale i duży chór był wypełniony po brzegi. Dobrze, że ta uroczystość wypadła akurat w niedzielę! Osobista adoracja po mszy trwała do 21. Następnego dnia można było trwać na modlitwie na godzinę przed rozpoczęciem mszy - czyli od 8, a potem do godziny 12. Tak też miałam postanowione, że nie zmarnuję tego cennego czasu. Po godzinie 10 pozostałam w kościele już zupełnie sama. Z racji poniedziałku, dniu w którym szczególnie jednoczę się z Apostolstwem Pomocy Duszom Czyśćcowym, o godz. 11 chciałam rozpocząć odprawianie Drogi Krzyżowej, podszedł do mnie o. Przeor z informacją, że musi zamknąć kościół dla bezpieczeństwa (niedawno było włamanie). Nie zamknął głównych drzwi, więc można było skorzystać z klęcznika i trwać na modlitwie w przedsionku, nieco oddalonym od Obrazu widocznego przez oszklone drzwi wahałkowe. Tak też uczyniłam i prawdę mówiąc odczytałam to jako łaskę, że właśnie w takich okolicznościach rozważyłam Mękę Pańską za dusze czyśćcowe. Mogłam się jakby bliżej zjednoczyć z tąką duszą, która bardzo tęskni za Bogiem i może nawet Go widzi, ale nie ma jeszcze do Niego dostępu. Z jednej strony także ogarniała mnie tęsknota, by móc być bliżej ołtarza i Obrazu Pana Jezusa, ale z drugiej strony odczuwałam radość, że tak a nie inaczej zakończyłam Drogę Krzyżową, po której dołączyłam modlitwę Anioła Pańskiego i poszłam do domu. Niestety w niezamieszkałym domu nie było wcale cieplej aniżeli w kościele, więc po sprawunkach i ciepłym posiłku ok. 14 wróciłam do przedsionka kościoła gdzie, na klęczniku odmówiłam modlitwę różańcową. Z upływem czasu co chwilę ktoś wchodził by odwiedzić Pana Jezusa (także dzieci). Pojawił się także o. Przeor, by otworzyć drzwi wahałkowe naszej świątyni i wszyscy mogli się zgromadzić przed Obrazem. Czas upływał i o 16 zostało odprawione pożegnalne nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Ok. 16⁴⁵ Obraz podniesiony przez 6 mężczyzn został zabezpieczony folią i wyniesiony do czekającego samochodu-kaplicy. Gdy samochód odjeżdżał wielu zgromadzonych nie kryło łez i im dalej znikał – łez przybywało. Moje łzy rozwiałam pocieszeniem, że za 2 godziny wybiorę się pieszo do Głębiac na czuwanie fatimskie dokąd właśnie pojechał Obraz. Ale... myliłam się! Wola Boża była inna – musiałam prędko wrócić do Ustronia, ponieważ córka wróciła ze szkoły z wysoką gorączką, a następnego dnia temp jeszcze bardziej wzrosła. Zakupiłam ziołowy syrop z lipy i maliny, który po 2 dawkach przyniósł poprawę. Temperatura spadła o 10 kresek i stan się poprawił. Mogłam więc ze spokojnym sercem udać się na czuwanie do tutejszej Parafii.

Być może Święci – Jan Paweł II i s. Faustyna uznali, że skoro właśnie tutaj prosiłam o łaskę uczestnictwa w Czuwaniu Fatimskim, to także tutaj wypadło w nim uczestniczyć i podziękować. Nawet dosyć dokładnie odzwierciedliła się moja prośba. Z racji zamknięcia prawej strony przypadło mi zajęcie miejsce z lewej strony, blisko obrazu Pana Jezusa i zarazem na wprost figury Pani Fatimskiej. Pan Jezus pozostaje Żywy także w tym Obrazie i nie trzeba się smuć, że odjechał w Obrazie Łągiewnickim. To jest prawdziwa Wszechmoc Boża – być jednocześnie wszędzie obecnym!

A ja? Jeszcze raz WAM WSZYSTKIM bardzo dziękuję!

Gabriela Fojcik z Wisły

Kącik poezji

Mój różaniec

Podano do ręki różaniec wydarzeń,
które splecione codziennymi minutami,
idą wraz z nami
w wieczność.
Przeżywam na wyrwyki tajemnice życia
w radości, w cierpieniu i w niebie.
Trzeba przejść wszystkie.
Każdego dnia podejmuję na nowo
własny los naznaczony wolą Pana.
Matce mojej Najświętszej
polecam dzisiaj czas,
który ułożę w różaniec, jak
wyznanie złożone z róż.

ks. Alojzy Henel, ze str. mojadroga.republika.pl



Spotkanie Rodziny Radia Maryja

W sobotę 10 października odbyło się kolejne spotkanie członków i sympatyków Radia Maryja. Po mszy św. odprawionej w int. Ojczyzny, Ojca św., Redaktorów i Słuchaczy Radia Maryja odmówiliśmy część radosną różańca św. Modlitwa była tym razem bardziej uduchowiona ze względu na obecność w naszej parafii Obrazu Miłosierdzia Bożego i relikwii św. Jana Pawła II oraz św. Faustyny. Następnie udaliśmy się na spotkanie z naszym nowym opiekunem ks. dr. Mirosławem Szewieczkiem. Omówiliśmy kilka zagadnień:

- zmianę terminu spotkań;
- proponowano zagadnienia do omówienia /rozmyślenia/ wynikające z Pisma św.;
- zastanawiano się nad zaproszeniem pracującej w kancelarii Prezydenta naszej parafianki.

Była też okazja do zaprezentowania się uczestników, wzajemnego poznania się.

Ustalono, że od stycznia 2016 r. dniem spotkań będzie **drugi poniedziałek m-ca o 17³⁰**. W kaplicy będzie odmawiany różaniec, zaś po mszy św. spotkanie w salce.

Modlitwę końcową poświęciliśmy osobie Prezydenta oraz nowego rządu jak też za członków i słuchaczy Radia w naszej parafii i na całym świecie. Po błogosławieństwie udzielonym nam przez ks. Mirosława uściskiem dłoni podziękowaliśmy sobie słowami „dobrze, że jesteś”.
Maria Pasterna

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek

Dominikanie

wtorek

ks. W. Bajger

środa

ks. M. Fres

czwartek

ks. M. Piela

piątek

ks. J. Piszczan

sobota

ks. M. Kulik

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek

Św. Klemens

wtorek

Dominikanie

środa

Pasjoniści

czwartek

ks. Ł. Tłałka

piątek

Dominikanie

sobota

XXX

Z życia parafii



• W sobotę pożegnaliśmy pielgrzymujące Znaki Miłosierdzia, przy których w ciągu całego dnia przy wystawionym Najświętszym Sakramencie trwała adoracja. O godz. 15⁰⁰ Ksiądz Proboszcz odprawił nabożeństwo ku czci Miłosierdzia Bożego, po którym była sprawowana uroczysta Eucharystia. W kazaniu usłyszeliśmy po raz kolejny zachętę do zaufania w każdej, zarówno drobnej jak i wielkiej, sprawie Miłosierdnemu Bogu.

Nawiązując do tego pod koniec Mszy św. Ksiądz Proboszcz zawierzył nas wszystkich Bożemu Miłosierdziu - zawierzył nasze życie, naszą działalność. Bo dzięki temu zawierzeniu łatwiej będzie nam przyjmować wszystko to, co nas spotyka, co mamy zrobić. Będziemy mieć świadomość, że ciągle jesteśmy w rękach Opatrzności Bożej. Dlatego, *Dobry Boże zawierzamy Ci Ojca Świętego, naszą Ojczyznę, ale przede wszystkim zawierzamy Ci naszą Parafię. Powierzamy Ci wszystkie jej problemy. Ludzi starszych, ludzi młodych i małe dzieci. Powierzamy tych wszystkich, którzy lgną do Ciebie całym sercem i powierzamy tych, którym jest trudno wykrzesać z siebie postawę wiary. Powierzamy Ci wszystko to, co jest w naszych domach - wszelkie dobro, które tam się dzieje i to, co dobrem nie jest. Polecamy Ci problemy, które drążą serca rodziców. Polecamy Ci problemy, które są niepokojem ludzi młodych. Polecamy Ci każdego z nas - nasze życie, nasze pragnienia, nasze możliwości, i prosimy Cię nie wypuszczaj nas ze Swoich rąk. Niech Twoje miłosierdzie będzie zawsze dla nas czymś, co jest przyjęte w taki sposób, aby mogło iść dalej, powiększać się, czynić dobro wokół. Polecamy Ci nasze choroby, polecamy Ci nasze słabości, ale także polecamy Ci nasze zdolności, nasze umiejętności. Polecamy po prostu wszystko kim i czym jesteśmy. Panie, który czuwasz nad nami dniami i nocą, daj nam, abyśmy zrozumieli, że jesteśmy Twoimi dziećmi i ciągle przypominali sobie, że mamy dążyć do jedności z Tobą tu, na ile to możliwe, i pragnęli jedności wiecznej. Przyjmij, Panie, to zawierzenie, przyjmij te nasze szczerze chęci i błogosław nam na każdy dzień. Amen.*

Po złożeniu aktu zawierzenia - Relikwie i Obraz zostały wyprowadzone z kościoła i odwiezione do parafii Dobrego Pasterza.

• W minioną niedzielę kazania głosił ks. Mirosław. Wspominał, że wspólnie z ojcem Efraimem OFM planują zorganizować w naszej wspólnoty KURS NOWE ŻYCIE - w dniach od 6 do 8 listopada.

W tym dniu, w związku z XV Dniem Papieskim, przy drzwiach była kwesta na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

• W poniedziałek rozpoczęły się dalsze prace remontowe w kościele, tym razem w części, gdzie znajduje się ołtarz ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

• We wtorek, 13 października, zakończyliśmy 20 roku czuwań fatimskich. Czuwanie jak zawsze rozpoczęło się o godz. 19³⁰ modlitwą różańcową, potem były Nieszpory Maryjne, kolejna część Różańca oraz Apel Jasnogórski. Po Apelu nasi trzej kapłani przystąpili do sprawowania Najświętszej Eucharystii. W czasie mszy św. kazanie powiedział ks. Mirosław. Ładna pogoda pozwoliła na procesyjne przejście z figurą Matki Bożej dookoła kościoła. Niestety, zabrakło młodzieży, która miała ją nieść. Figurę poniosły kobiety. Po procesji została odmówiona ostatnia część Różańca, po której było błogosławieństwo.

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

W ramionach pasterza

Janek wrócił ze szkoły i zamknął się w swoim pokoju. Nie przyszedł jak zwykle do kuchni, by napęlić pusty żołądek. Babcia zaniepokojona zachowaniem wnuczka, postanowiła sprawdzić, jaka jest tego przyczyna. Chłopczyk siedział z głową opartą o blat biurka, smutna mina odzwierciedlała stan jego duszy.

– Powiesz mi co się stało? – Babcia usiadła obok wnuczka.

Janek spojrzał w twarz babci swoimi ciemnymi oczami.

– Prawie wszyscy się ze mnie śmieją i przezywają mnie. Po policzkach chłopca potoczyły się łzy. – Mówią, że jestem kulas – Janek popatrzył na swoją prawą nogę, która po zdjęciu gipsu ciągle jeszcze nie zginała się w kolanie tak jak należy.

Babcia otarła chusteczką łzy z twarzy wnuczka.

– Jest ci z tego powodu przykro? – zapytała.

– Tak, bardzo. Nie mogę szybko biegać, wszyscy mnie wyprzedzają.

– Posłuchaj opowiem ci pewną historię. W wysokich górach – zaczęła babcia – mieszkał pasterz, który miał piękne stado owiec i baranów. Codziennie wyprowadzał je na hale, by mogły skubać świeżą, soczystą trawę, a wieczorem zaganiał do zagrody. Liczył je, by sprawdzić, czy wszystkie wróciły i starannie zamykał, by zabezpieczyć przed napaścią złego wilka lub innego drapieżnika. Zwykle na samym końcu do zagrody wracał malutki baranek z chora nóżką. Pasterz czasami musiał brać go na ręce, bo nie mógł nadażyć za stadem. Duże owce i barany zmęczone długą wędrówką z pastwiska, po powrocie od razu kładły się spać, ale małe owieczki i baranki wcale nie myślały o nocnym odpoczynku. Wciąż jeszcze hasały beztrąsko po zagrodzie wymyślając różne zabawy. Dziś zrobiły zawody, skakały przez kałużę powstałą po niedawnej ulewie. Wszystkim udało się ją przeskoczyć, tylko jeden, jedyny baranek z chorą nóżką wylądował w środku i cały oblepił się błotem. Inne owieczki i baranki śmiały się z niego i dokuczały mu również, nazywając go fajtlapą, dlatego, że zawsze ostatni przychodził na pastwisko i ostatni wracał do domu. Baranek spuścił łebek, z oczu płynęły mu łzy, powoli pokulał w najdalszy kąt zagrody. Nie mógł jednak zasnąć. Marzył o tym, że wszystkie nóżki ma zdrowe i że potrafi przeskoczyć kałużę. Nagle w jego główce zaświtła pewna myśl. Po cichutku przecisnął się przez szczelinę w ogrodzeniu i powoli zaczął iść w stronę pastwiska. „Pójdę całą noc, jutro będę pierwszy” cieszył się. „Ale się wszyscy zdziwią”. myślał. W pewnym momencie dostrzegł na wzgórzu dziwną postać, zaдрżał ze strachu. Spojrzał jeszcze raz. Tak to był wilk, który już smakowicie się obliżywał. Kolacja sama przyszła do niego. Baranek skulił się nie widząc szansy ucieczki. Już prawie poczuł na sobie ostre wilcze pazury, gdy nagle ktoś podniósł go

w górę. Ciągle drżąc mocno przytulił się do swego wybawcy i usłyszał równe uderzenie jego serca. Zły wilk zobaczywszy człowieka z pochodnią w ręku, dał susa w zarośla. Pasterz niósł kulawego baranka i gładził jego kędzierzawą wełnę na grzbiecie. „Muszę cię lepiej pilnować”, mówił. „Jesteś bardzo malutki baranku, nie chcę, aby stała ci się krzywda”. Zmęczony baranek zasnął w ramionach pasterza, który delikatnie położył go w miękkim legowisku. Gdy rano otworzył oczy, wszyscy znowu wychodzili na pastwisko. Najszybciej jak umiał wyskoczył na drogę. Już nie przejmował się docinkami kolegów. Wiedział, że pasterz kocha go bez względu na wszystko.

– Ale piękna historia babciu – Janek zapomniał o swojej krzywdzie. – Nie będę już płakał i przejmował się tym, że mi dokuczają. Przecież pan doktor powiedział, że za parę tygodni już nie będę utykał. Wstał z krzesła i podszedł do ściany, na której wisiał obraz.

– To Dobry Pasterz – powiedziała babcia – widzisz On też niesie na ręku owieczkę.

– Tak, wiem – chłopczyk z przejęciem patrzył na obraz – tymi owieczkami i barankami są ludzie, a Dobry Pasterz najbardziej troszczy się o słabe i chore, prawda?

– Masz rację Janku, a teraz chodź, zjesz obiad, musisz mieć dużo energii, by noga szybko się goiła.

– Dobrze babciu, już jestem bardzo głodny. Chłopczyk przytulił się do babcinego fartucha i z uśmiechem pobiegł do kuchni.

Giustina

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Bronią rodziny, bronimy ludzkości...”.

JUBILACI TYGODNIA

Anna Michalak

Cecylia Pietrzakiewicz

Franciszek Korcz

Władysława Hyrnik

Wiktoria Lipowczan

Łucja Tomica

Wanda Biernat

Zdzisław Okseniuk

Leopold Cudzich

Witold Pańczyński

Bogdan Janusz

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl